

Vittorio Possenti, *L'Uomo postmoderno. Tecnica, religione, politica*, Genova–Milano: Marietti 2009, ss. 233. ISBN 978-88-211-8704-9.

Vittorio Possenti, wykładowca filozofii politycznej na Uniwersytecie w Wenecji, autor m.in. *Essere e libertà* (2004), *Nichilismo e metafisica. Terza navigazione* (2004), *Il Principio-persona* (2007), w swej najnowszej publikacji, zatytułowanej *L'Uomo postmoderno. Tecnica, religione, politica*, podejmuje szeroki zakres problematyki antropologii filozoficznej, etyki (w tym etyki społecznej), filozofii polityki, prawa oraz religii.

Zadaniem, jakie wyznacza sobie Autor na początku swych refleksji, jest „personalistyczne odczytanie problematyki człowieka oraz współczesnego społeczeństwa w celu nadania im w większym stopniu, niż to jest obecnie, takiego właśnie charakteru [personalistycznego]” (s. 8). Przyznanie na nowo wartości osobie ludzkiej może stanowić, zdaniem Possentiego, przyczynek do twórczych rozwiązań wielu współczesnych problemów. Najważniejszym zadaniem w tym kontekście jest przywrócenie ontologicznego rozumienia osoby ludzkiej, zdewaluowanego przez politykę, która zastąpiła pojęcie osoby pojęciem obywatela.

Niestety, zauważa Possenti, w drugiej połowie XX wieku przestano interesować się człowiekiem jako osobą i zastąpiono tę problematykę ujęciami redukcyjnymi, bardziej technicznymi – jako „bycie obywatelem” albo „jednostką”. Pociągnęło to za sobą skrzywienie intelektualnej formacji elit politycznych w całej Europie. Efektem tego jest obecny kryzys wartości humanistycznych, rozumianych jako połączenie nauk o człowieku z chrześcijańskim światopoglądem. Mimo to zauważa się obecnie powrót do jakiejś formy duchowości. Znajdujemy się gdzieś pomiędzy „śmiercią Boga” a „powrotem do Boga”.

Cała książka podzielona jest przez Autora na dwie części, z których pierwsza poświęcona jest zagadnieniom antropologicznym obecnym we współczesnym społeczeństwie (rozdz. I-IV), a druga problematyce religii w jej wielorakich relacjach do współczesności (rozdz. V-IX).

Pierwsza część książki rozpoczyna się od pytania Autora o to, czy człowiek, człowieczeństwo są już pojęciami przestarzałymi i czy nie powinniśmy już mówić o postczłowieku czy postczłowieczeństwie. Następnie analizuje takie zagadnienia, jak subiektywność społeczeństwa, alienację – pojęcie, zdaniem Possentiego, niepotrzebnie zapoznane – rewolucję biotechnologiczną, przynoszącą ze sobą nowe ujęcia bioetyki i biopolityki a także fałszywy obraz człowieka oraz technikę, która łączy się coraz bardziej z problematyką osoby stwarzając przez to nowy kontekst dla antropologii filozoficznej. Autor zwraca także uwagę na kryzys edukacji, szczególnie w wymiarze moralnym. Wyzwanie, przed którym stoi współcześnie edukacja nowych pokoleń, streszcza się w postulatcie powrotu do realizmu oraz obiektywności – i to nie tej oferowanej przez nauki szczegółowe, ale wypływającego z postawy kontemplacyjnej wobec świata, która nie wyklucza arbitralnie tego, co niewidoczne dla oczu.

Przejdziemy teraz do analizy poszczególnych rozdziałów pierwszej części książki.

W pierwszym rozdziale Possenti przeprowadza analizę współczesności pod kątem obecnych w niej założeń antropologicznych. Twierdzi, że osoba ludzka nie potrzebuje uzasadnienia z zewnątrz, ponieważ posiada je w sobie, będąc substancją zupełną. To klasyczne rozumienie osoby zostało w ostatnich czasach zastąpione koncepcją dialogiczną, gdzie głównym przedsięwzięciem filozofów zorientowanych personalistycznie jest podkreślenie różnicy między „kimś” a „czymś”. Pominięcie substancjalnego wymiaru osoby stało się, zdaniem Autora, przyczyną redukcyjnego ujęcia osoby ludzkiej albo jako samoświadomości, czyli poznającego podmiotu, albo jako działającego sprawcy, czyli podmiotu prawa oraz odpowiedzialności moralnej. Jako przykład takiego podejścia do rozumienia osoby ludzkiej Possenti cytuje Ch. Taylora. To redukcjonistyczne ujęcie osoby Autor nazywa aktualistycznym, odniesionym do działań „ja”, przeciwstawiając mu jednocześnie ujęcie drugie, jego zdaniem pełniejsze i zawierające to pierwsze, które nazywa ontologicznym, gdzie osoba to substancja, podmiot *in se*. Jeśli ograniczymy się tylko do ujęcia aktualistycznego, antropologia stanie się zaledwie etyką – ostrzeża Possenti.

Autor przedstawia także genezę błędów we współczesnych ujęciach człowieka. Pierwszy wywodzi się jeszcze z rzymskiej tradycji jurydycznej, gdzie człowiek nie zawsze równa się osobie (obywatelowi). W tym sensie także dziś mówi się o kimś, że jeszcze nie jest osobą albo już nią nie jest (Engelhardt, Parfit, Singer). Possenti nazywa takie ujęcie człowieka *personizmem*. Drugim błędem jest oddzielenie ducha od materii, umysłu od ciała, gdzie ciało staje się niejako własnością człowieka, z którą może zrobić, co tylko mu się podoba.

Ujęcia liberalne, aktualistyczne osoby ludzkiej skutkują pojawieniem się takich nowych kategorii jak: nie-osoba (płód), prawie-osoba (noworodek), jakby-osoba (np. demencja starcza), już-nie-osoba (np. chory bez świadomości). Jako kontrpropozycję takiego rozumienia człowieka Possenti podaje ujęcie ontologiczne, integralne, gdzie wszystkie funkcje człowieka są zjednoczone dzięki istnieniu jednego podmiotu osobowego.

Człowieka jako osoby nie sposób zrozumieć bez odniesienia go do rodziny, poprzez którą przychodzi na świat i gdzie otrzymuje swoją zasadniczą formację intelektualno-emocjonalną. Relacje z innymi osobami, a także bycie częścią drzewa genealogicznego, są nieodzownymi warunkami rozwoju człowieka.

Autor zauważa także pewien pozytywny trend w czasach współczesnych, który osnuty jest wokół koncepcji praw człowieka oraz szeroko pojętego ruchu personalistycznego. Trzeba jednak pamiętać, że personalizm jest zjawiskiem bardzo zróżnicowanym i nie może stąd być traktowany jako jednorodny kierunek filozoficzny ze względu na różnice w rozumieniu osoby ludzkiej. Jako przykład przytacza liberalne poglądy J. Rawlsa, który redukuje osobę do obywatela, członka wspólnoty politycznej oraz J. Habermasa, który redukuje osobę do podmiotu moralności, zdolnego do racjonalnych decyzji. Liberalizm za bardzo akcentuje indywidualizm, zostawiając niejako na boku wspólnotowy wymiar egzystencji człowieka.

W zakresie problematyki biopolitycznej Possenti zwraca uwagę na współczesny trend do przekraczania tego, co ludzkie, w kierunku nadczłowieczeństwa czy postczłowieczeństwa, gdzie technologia przejmuje kontrolę zarówno nad początkiem, jak i nad końcem życia człowieka, a nawet nad jego kształtowaniem się w łonie matki, włączając w to sam akt zapłodnienia. Biowładza (*biopower*) jawi się jako realne zagrożenie dla integralności oraz godności osobowej człowieka w przyszłości, kiedy zamiast mówić o rodzeniu się człowieka, będziemy mówili o jego produkcji, wytwarzaniu. Stechnicyzowanie przekazywania życia jawi się również jako zagrożenie dla integralności cywilizacji, a przede wszystkim przekazu wartości między pokoleniami. Realne przekazywanie życia wiąże się bowiem z przekazywaniem tradycji oraz kultury.

Żyjemy w czasach, w których polityka nie inspiruje się już rzetelną antropologią. Autor widzi potrzebę powrotu do takiej antropologii, gdzie człowiek jest ujmowany całościowo, ontologicznie, gdzie jest miejsce na problematykę duszy, życia duchowego, sensu życia. Jeśli to się nie stanie, ryzykujemy tworzenie świata w stylu „Big Brother”, gdzie każdy człowiek będzie przedmiotem obserwacji oraz manipulacji od momentu poczęcia aż do nienaturalnej śmierci, a to czy jest osobą, czy nie, stanie się zaledwie przedmiotem decyzji politycznej.

W drugim rozdziale Possenti zajmuje się problematyką społeczną. Współczesne kierunki liberalne zachowują niemal programowe milczenie w zakresie problematyki antropologicznej. W tym kontekście Autor wskazuje na aktualność katolickiej nauki społecznej (KNS), wyłożonej w encyklikach Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis* oraz *Centesimus annus*. Najwięcej miejsca poświęca analizie koncepcji pośrednich grup społecznych, które mają być miejscem spotkania praw poszczególnych osób z wymaganiami życia społecznego reprezentowanymi przez ustawodawstwo państwowe. Drugim ważnym zagadnieniem jest teoria alienacji, która, choć wydaje się być już częścią historii ruchu socjalistycznego, nie straciła, zdaniem Possentiego, na aktualności. Mamy wciąż do czynienia z tym zjawiskiem, choć może w nieco innym wymiarze. Jego źródłem jest rozwój techniki, relatywizacja edukacji oraz pluralizm etyczny.

W trzecim rozdziale Autor podejmuje zagadnienie dobra wspólnego w odniesieniu do polityki oraz techniki. Twierdzi, iż pojęcie dobra wspólnego zostało jakiś czas temu zarzucone, aby przeżyć swój renesans w czasach współczesnych. Pisze w sposób następujący: „Nadejście globalizacji w formie globalizacji ekonomicznej w dużym stopniu opartej na wolnym rynku, finansach oraz technologii zmusiło do ponownego podjęcia problemu celów globalnych (*global goals*), świadomości praw człowieka, uniwersalnej wrażliwości oraz skandalu głodu, wojny, ubóstwa, zniszczenia środowiska naturalnego oraz chorób” (s. 73). Dodaje jeszcze, że współcześnie niektórzy politycy wydają się być świadomi, iż logika utylitarystyczna nie wystarcza do zabezpieczenia praw człowieka oraz globalnej sprawiedliwości ekonomiczno-politycznej, a mimo to mówienie o prawach człowieka nie może zastąpić pojęcia dobra wspólnego, ponieważ społeczeństwo to nie prosta suma jego członków, ale

niezwykle złożona sieć relacji współpracy. W tym kontekście zwraca uwagę na postawę dawcy, dawania bez oczekiwania czegokolwiek w zamian, jako drogę dojścia do lepszej organizacji społecznej, która nie ogranicza się jedynie do wymiany towarowej, ale gdzie jest też miejsce na bezinteresowne akty solidarności.

Possenti uważa, że w sercu pojęcia dobra wspólnego zawiera się dążenie do zapewnienia powszechnego pokoju. Analizując to zagadnienie, odnosi się do takich autorów jak Bobbio, Kelsen, Maritain, La Pira, Kant, Habermas oraz do encykliki Jana XXIII *Pacem in terris*. „Jeśli celem polityki powinno być dobro wspólne, to jej filarem jest pokój ogólnoświatowy” – pisze Possenti (s. 83), aby następnie w swych analizach poszukiwać odpowiedzi na pytanie, jak taki trwały pokój zapewnić. W tym kontekście wyłania się problematyka rządu ogólnoświatowego, o którym mówi, że nie jest utopią, ale do jego realizacji jeszcze daleko.

Naczelną rolę w zapewnieniu pokoju światowego Possenti widzi w odpowiednio ustanowionym prawie międzynarodowym. Postuluje, aby, na ile tylko można, ograniczać *ius ad bellum* na rzecz różnorodnych sankcji międzynarodowych tak, aby prawo siły zastąpić raczej siłą prawa coraz bardziej wrażliwego na solidarność oraz sprawiedliwość. Jako pozytywną cechę rozwoju prawa międzynarodowego Autor widzi stworzenie możliwości rozpatrzenia pozwów w sprawie naruszenia praw człowieka. To pierwszy krok w ustanowieniu międzynarodowego trybunału prawnego, do którego mogłyby się zwracać pojedyncze osoby poszkodowane przez własne państwo, oraz zwiększenia powszechnej świadomości znaczenia dobra wspólnego. Possenti wyraża potrzebę tworzenia międzynarodowych struktur ponadpaństwowych w celu zabezpieczenia dobra wspólnego wszystkich narodów przed partykularnymi interesami państw silniejszych, struktur o większej efektywności niż ONZ.

Kolejny temat, który jest podjęty w omawianym rozdziale, to relacja techniki do człowieka. Autor pisze, że rozwój technologiczny obiecuje stworzenie panaceum na wiele rodzajów ludzkiego cierpienia, nie jest jednak w stanie nadać sensu życiu człowieka – daje władzę, leczenie, sukces, ale nie jest w stanie „stworzyć” prawdy. Technika obiecuje stworzenie nieba na ziemi, *regnum hominis*, świata laickiego i antropocentrycznego. Jest to, zdaniem Possentiego, błędne odczytanie wersetów z Księgi Rodzaju o panowaniu człowieka nad światem. Technologia nie może się rozwijać bez odniesienia do standardów etycznych czy rozumu. Nie jest „swawolą” w rządzeniu światem, lecz powinna brać pod uwagę to, jaki świat jest (ontologia), i odpowiednio do jego natury, rozumianej normatywnie, świat ten przekształcać, tj. ulepszać, a nie powiększać istniejące już w nim cierpienie. „Gdy nauka narzuca się jako jedyny sposób odczytania rzeczywistości, staje się niebezpieczną ideologią także w wymiarze politycznym, przedstawiając swe opinie jako sądy normatywne z mocą prawa, ponieważ sama je od razu uprawomocnia” (s. 104).

Pierwsza część książki kończy się refleksjami na temat wychowania człowieka jako osoby. Edukacja, zdaniem Possentiego, powinna koncentrować się na cierpliwym wypracowywaniu cnót, a nie na nauce posługiwania się osiągnięciami techniki. Sys-

tem wychowawczy opiera się zawsze na jakimś rozumieniu człowieka i zgodnie z tym rozumieniem określone są cele wychowawcze. Jeśli rozumienie człowieka jest nieadekwatne, nieskuteczne też okaże się jego wychowanie. Edukacja ma być pomocą udzieloną człowiekowi w poznaniu i zrozumieniu rzeczywistości, oddzielaniu zła od dobra, sprawiedliwości od niesprawiedliwości. Proces wychowania osiąga swój punkt kulminacyjny w formowaniu się zdrowego sumienia moralnego osoby ludzkiej, w którym człowiek rozpoznaje nie tylko swoje „ja”, ale także głos Innego. Na pytanie, kto jest tym Innym, ma odpowiedzieć dyskurs filozoficzny. W ten sposób Possenti nawiązuje do myśli P. Ricœura.

Edukacja zawiera w sobie naturalną potrzebę człowieka do naśladowania jakiegoś Mistrza. W przypadku Platona był nim Sokrates, dla człowieka dzisiejszego może być nim Chrystus, dopowiada Autor, a to dlatego, że wychowanie moralne nie opiera się na doskonałym przyłgnięciu woli człowieka do prawa moralnego, jak to postulował Kant, ale na miłosnej relacji (*agape*) do osobowego Boga, która prowadzi człowieka do świętości. W chrześcijańskiej koncepcji moralności osobiste szczęście jest podporządkowane wyborowi dobra i w ten sposób chroni człowieka przed wrodzoną mu tendencją do egoizmu.

Possenti twierdzi, że postulat powrotu do greckiej *paidei* jako wzorca wychowania jest zubożeniem człowieka o dwa tysiące lat tradycji chrześcijańskiej wraz z zawartą w nim myślą personalistyczną. Należy raczej odnowić wychowanie w duchu cnót intelektualnych oraz moralnych, oparte na zdrowej antropologii personalistycznej. Nie jest to proces łatwy, podkreśla Autor, ale innej drogi dla ochrony wartości Europy nie widzi.

W drugiej części książki Possenti zajmuje się szeroko pojętą problematyką filozofii religii. Interesuje go szczególnie wzajemny wpływ polityki oraz religii. Relację między polityką a religią określa terminem „dialektyka” i przywołuje trzy możliwe konfiguracje tej relacji: (1) pierwotne, starożytne rozumienie polityki jako kosmopolityki, gdzie porządek polityczny stanowił część większego porządku kosmicznego; (2) teologia polityczna jako uczestnictwo w rządach Boga nad światem oraz (3) antropopolityka, w której człowiek odseparowuje się od kosmosu oraz od Boga, aby własnymi siłami budować *regnum hominis*. Zdaniem Autora jesteśmy obecnie w tej ostatniej fazie rozwoju dialektyki religii oraz polityki naznaczonej przez programowy sekularyzm.

Mimo separacji religii od polityki problem jawi się obecnie z nową siłą w świetle wyzwań biopolityki, rozwoju techniki, tożsamości Europy, islamu oraz wolności religijnej. Problemy te domagają się nowych uzgodnień polityczno-teologicznych. Współczesna technika dostarcza, co prawda, wielu nowych środków ułatwiających zwalczanie ludzkiego cierpienia w wymiarze fizycznym, ale z drugiej strony powoduje więcej tego cierpienia w wypadku zastosowania jej w celach wojennych. Dla wyważenia tego paradoksu potrzeba wiele mądrości politycznej, która jest dużo bar-

dziej wymagająca niż rozwój techniki. W tym sensie polityka to „technika rządzenia”, jakby powiedział Platon, gdzie teologia ma do odegrania ważną rolę nauczycielki oraz doradczynie.

Pierwszy rozdział drugiej części książki to próba analizy roli religii w epoce *postsecularyzmu*, a nawet, jak to określa Possenti, w epoce *postliberalnej*. Przez *postsekularyzm* określa przywrócenie religii jej miejsca na arenie społecznej, a przez *postliberalizm* przełamanie hegemonii niczym nieuwarunkowanej wolności człowieka i połączenie jej z powinnościami oraz otwarciem na *res publica* (św. Tomasz), czyli dobro wspólne.

Historycznie rzecz ujmując, tendencje sekularyzacyjne były najmocniejsze w postrewolucyjnej Francji, następnie się nieco utemperowały, co widać na przykładzie Hayeka i Rawlsa, a w przyszłości, wedle prognoz Autora, religia odzyska swe pełnoprawne miejsce w społeczeństwie, stając się inspiracją dla polityki – jak chciał już Maritain. Próba zsekularyzowania społeczeństwa opierała się na trzech filarach: (1) zdecydowany rozdział Kościoła od państwa; (2) zjawisko malejących praktyk religijnych; (3) ekstremalna prywatyzacja religii jako droga do jej zaniknięcia. Autor twierdzi, że żadne z tych twierdzeń się nie sprawdziły, a współcześnie można zauważyć właściwie procesy odwrotne. Prawa człowieka nie mogą już być ujmowane tylko jako osobiste wolności, za to coraz większa staje się potrzeba zapewnienia prawa do życia, ochrony słabych, kobiet i uciemnionych, a także nauki solidarności – w tym z przyszłymi pokoleniami.

Gdy rozważa się rolę religii we współczesnym społeczeństwie nie należy tego robić bez odniesienia się do problemu istnienia Boga. Religia jest bowiem miejscem spotkania człowieka z Bogiem, a nie tylko, jak to chcą niektórzy, jakiegoś nieokreślonego *sacrum*, praktyk nabożnych, czy samej tylko etyki. Problematyka istnienia Boga odbija także metateoretyczne założenia w odniesieniu do statusu metafizyki jako nauki.

Drugi rozdział poświęcony jest odnowieniu relacji polityki oraz religii w epoce postsekularnej. Possenti twierdzi, że kultura polityczna Europy wyrosła na glebie biblijnej i powinna być tego świadoma. Nie chodzi oczywiście o to, aby polityka przerodziła się w narzędzie soteryczne, ale aby była wrażliwa na tworzenie sprawiedliwego i braterskiego porządku społecznego. Najważniejszą rzeczą dla polityki w jej relacji do religii jest uznanie, że nie tworzy sama własnych fundamentów – inaczej ryzykowałaby postawienie pod znakiem zapytania normatywności etyki oraz utratę odniesienia do transcendencji.

Następnie Possenti analizuje poglądy czterech autorów, którzy wypowiadali się na temat relacji polityki do religii: C. Schmitta, E. Petersona, J. Maritaina oraz – w załączniku – J. Habermasa. Schmitt opowiada się za ograniczoną współpracą polityki oraz religii, twierdząc, że wszystkie modele współczesnego państwa wydają się być zsekularyzowanymi zapożyczeniami z teologii. Dotyczy to szczególnie zasady suwerenności. Według Possentiego Schmitt ogranicza się jedynie do analiz herme-

neutycznie-jurydycznych, nie przyznając *de facto* należnej roli religii w kształtowaniu się państwowości. Peterson, w oczach filozofa włoskiego, jest przedstawicielem podejścia radykalnego, w którym nie ma miejsca na teologię polityki. Dostrzega jedynie historyczny wpływ religii monoteistycznej na kształtowanie się systemu monarchicznego. Maritain ukazuje natomiast wizję teologii polityki, która opiera się na założeniu, że Bóg interesuje się światem i ingeruje w jego dzieje, działając poprzez historię. Zdaniem Possentiego Maritain wskazał na dwa ważne elementy: (1) Ewangelia posiada moc ożywiania polityki; (2) Współczesne osiągnięcia polityczne (np. prawa człowieka) należy przyjąć oraz odnieść do chrześcijaństwa jako ich zabezpieczenia.

Uznanie pluralizmu obecnego świata powinno iść w parze z projektem społeczeństwa personalistycznego, wspólnotowego i – jeśli taki będzie jego wybór – zorientowanego teistycznie. Pluralizm może bowiem przyjąć także formę nietolerancyjną. Teologia polityki może pomóc w kształtowaniu systemu sprawiedliwości ponadnarodowej.

W aneksie do prezentowanego rozdziału Possenti wykazuje niestabilność poglądów na rolę religii we współczesnym społeczeństwie prezentowaną przez Habermasa, który w jednych swych wypowiedziach afirmuje rolę religii wobec laicyzmu – szczególnie w sensie uwrażliwiania na wartości wyższe, a w innych ją odrzuca, jako niemającą nic do zaoferowania człowiekowi współczesnemu.

Kolejny rozdział poświęcony jest nihilizmowi jurydycznemu, który Possenti określa jako drogę do antyhumanizmu. Autor wyróżnia następujące typy nihilizmu (s. 184): (1) teoretyczny – polegający na odrzuceniu pojęcia prawdy bytu; (2) moralny – jako odrzucenie pojęcia dobra oraz redukcja osoby do jej funkcji; (3) teologiczny – rozumiany jako odrzucenie wszelkiej transcendencji; (4) technologiczny – jako zanegowanie istoty bytu na rzecz idei transformacji rzeczywistości; (5) jurydyczny – jako odrzucenie pojęcia prawa naturalnego oraz sprawiedliwości na rzecz absolutnego pozytywizmu (decyzjonizm polityczny). Genezę nihilizmu Possenti widzi w myśli Nietzschego, który zanegował prawdę oraz celowość bytu, a w konsekwencji także człowieka, wprowadzając w myśl europejską tendencje antyrealistyczne oraz negując istnienie intuicji intelektualnej.

Nihilizm, zdaniem włoskiego filozofa, uniemożliwia adekwatne uzasadnienie praw człowieka, ponieważ czyni go częścią organizmu społecznego, nie uznając jego *proprium*, tj. prawa wynikającego z samego faktu istnienia (*suum*). Nie istnieje sprawiedliwość jako taka, a tylko wola prawodawcy, który zajmuje miejsce Boga, jako ostatecznego źródła prawa naturalnego. W ten sposób zasada siły i woli bierze górę nad zasadą sprawiedliwości, a zasada niezmienności ustępuje miejsca zmienności oraz względności, ponieważ to, co dzisiaj suwerenny prawodawca uznaje większością głosów za prawe, jutro w ten sam sposób może stać się przestępstwem wobec tego samego prawodawcy. Wynika to po prostu z niestabilności woli człowieka. Niczego nie wolno wbrew prawu, ale wszystko wolno zgodnie z prawem, a jedynym uzasad-

nieniem jest: „Tak powinno być!”. W nihilizmie prawo, zamiast odczytywania rzeczywistości, staje się techniką, procedurą, która za pośrednictwem aparatu parlamentarno-legislacyjnego produkuje niezliczoną ilość praw-ustaw, których uzasadnieniem nie jest to, że są sprawiedliwe, lecz to, że są skuteczne.

Pierwszym krokiem do wyjścia z nihilizmu, i to nie tylko jurydycznego, jest zdaniem Possentiego demaskowanie jego istnienia. Po wtóre, antidotum na nihilizm jest powrót do zasad wyłożonych już przez św. Tomasza: do powstania prawa potrzebna jest nie tylko wola, ale i rozum – poznanie, a nie rozkazywanie – a przede wszystkim przyjęcie na nowo zasady dobra wspólnego.

W kolejnym rozdziale książki Possenti zajmuje się problematyką przyszłości Europy. Jest zwolennikiem większej centralizacji Unii Europejskiej, aby mogła posiadać swego prezydenta, wojsko, parlament z większymi uprawnieniami oraz odpowiedni podział władzy: ustawodawczej, sądowniczej oraz wykonawczej, a także „warstwowej”: centralnej, państwowej oraz lokalnej. To wszystko powinno zostać ujęte w przyszłej konstytucji europejskiej.

Europa jest kontynentem niezwykle pod względem swej tradycji, kultury oraz korzeni duchowych. Składają się na to cztery wielkie tradycje, które powinny być wyrażone *explicite* w przyszłej konstytucji: kultura grecko-rzymska, chrześcijaństwo, renesansowy humanizm oraz oświecenie. Można wyobrazić sobie przyszłość Europy na podobieństwo Stanów Zjednoczonych z tym, że w Europie występuje o wiele większe zróżnicowanie języka, kultury lokalnej oraz bogatej historii każdego z narodów. Dziś nie istnieje jeszcze jeden naród (*demos*) europejski, choć można zaryzykować stwierdzenie, że jest w trakcie powstawania.

Z punktu widzenia prawa największym wyzwaniem dla Europy jest stworzenie *ius publicum europaicum* – instytucji oraz prawa paneuropejskiego. Może ono korzystać z tradycji prawa rzymskiego, ale przede wszystkim winno oprzeć się zdaniem Possentiego na *ius naturale*, prawie naturalnym, które niemal od początku historii Europy odgrywało niezastąpioną rolę w inspirowaniu praw partykularnych. Jednym z najbardziej wiernych depozytariuszy tego dziedzictwa był przez wieki Kościół katolicki.

Bez wątplenia najważniejszym źródłem prawa europejskiego jest chrześcijaństwo, którego rola w formowaniu sumień poszczególnych ludzi nigdy nie może być pominięta. Walczący ateizm oraz programowa laicyzacja nie tylko instytucji, ale i sumień ludzkich nigdy nie wyjdzie Europie na dobre – twierdzi Autor. Na poparcie swej tezy cytuje wywiad z polskim filozofem, L. Kołakowskim, który stwierdził, że kultura europejska nie jest w stanie przetrwać bez łączności z chrześcijaństwem (s. 208), będącym najważniejszym kulturalno-historycznym łącznikiem wszystkich narodów w Europie. Akceptacja dziedzictwa chrześcijańskiego w prawodawstwie europejskim wiąże się z przyjęciem odpowiedniej matrycy antropologicznej o charakterze personalistyczno-wspólnotowym w przyszłej konstytucji europejskiej.

W ostatnim rozdziale drugiej części książki Possenti analizuje zagadnienie wolności religijnej w kontekście współczesnych wyzwań, w szczególności wzrastającej

fali przemocy na tle religijnym. Skłonność do przemocy jest wpisana w byt ludzki i łączenie religii z przemocą nie jest uzasadnione. Przemoc jest raczej problemem antropologicznym, a dokładniej – dotyczącym moralnej kondycji ludzkiej, która się nie zmienia mimo rozwoju techniki oraz społeczeństwa.

Possenti przypomina, że wolność religijna jest jednym z zasadniczych i najstarszych, patrząc jurydycznie, praw człowieka. Jednocześnie pokazuje istotną różnicę między tolerancją religijną wyrażaną w sformułowaniu: „to my znamy prawdę, ale tolerujemy myślących inaczej”, od wolności religijnej: „nie krytykujemy myślących inaczej”. Zaznacza przy tym, że ludziom należy się wolność wyboru religii, ale nie powinniśmy tolerować błędnych teorii, które mogą być prawomocnie poddane krytyce. Autor odwołuje się też w tym kontekście do konstytucji *Dignitatis humanae* Soboru Watykańskiego II, w której prawdy te zostały jasno wyrażone. Wolność religijna jest prawem każdego człowieka, a nie tylko obywatela państwa. Inaczej mielibyśmy do czynienia z dyskryminacją.

Possenti zauważa też wyzwanie, jakie stawia przed nami islam. Z jednej strony istnieje niebezpieczeństwo takiego połączenia wyznania i państwa (Boga i Cezara), że status obywatela należy się tylko wierzącym – jak to ma miejsce w krajach islamskich, a z drugiej, że obywatelem jest bardziej agnostyk niż wierzący – jak to jest często w państwach zsekularyzowanych. Islam może być pozytywnym wyzwaniem dla krajów zsekularyzowanych w tym sensie, że ukazuje, iż wszyscy jesteśmy w ręku Boga.

Possenti zgadza się, co do tego, że XVI- i XVII-wieczne wojny na tle religijnym, które toczyły się w Europie były wydarzeniami, z których należy wyciągnąć odpowiednie wnioski; niemniej krytyka religii jako źródła przemocy nie może opierać się jedynie na takich podstawach. Samo zniesienie religii nie zabezpiecza przed przemocą, czego dowód mieliśmy w XX wieku, gdzie niewiarygodnie więcej nieszczęść dotknęło Europę i świat z powodu rozwoju ideologii (nazistowskich, marksistowskich), które miały przejąć rolę religii.

Przypomnijmy, że zadaniem, jakie wyznaczył sobie Autor na początku książki, było takie odczytanie problematyki człowieka oraz współczesnego społeczeństwa, aby nadać im bardziej personalistyczny charakter. Czy mu się to udało? Książka zawiera niewątpliwie ciekawe analizy większości najważniejszych fenomenów współczesnego świata, które osnute są wokół klasycznego rozumienia osoby ludzkiej oraz katolickiej nauki społecznej. Autor pokazuje się też czytelnikowi jako entuzjasta utworzenia struktur paneuropejskich oraz państwowych, działających efektywniej niż obecne (np. ONZ). Nie kryje swych naukowych i światopoglądowych sympatii, co najpewniej spotka się z krytyką ze strony środowisk zorientowanych bardziej liberalnie.

Czytając prezentowaną publikację, czytelnik nie powinien oczekiwać zwartego wywodu naukowego. Ta najnowsza książka Possentiego jest raczej zbiorem luźnych artykułów, które uszeregowane są według ich myśli przewodnich, a każdy z nich, po rozwinięciu, mógłby właściwie stać się osobnym opracowaniem. Na usprawied-

liwienie Autora można powiedzieć to, że odwołuje się on często do wcześniejszego dzieła *Il Principio-persona* (2007), gdzie wyłożył swe zasadnicze przekonania antropologiczne, a w recenzowanej książce aplikuje je do analizy poszczególnych dziedzin kultury oraz polityki – analiz w wielu punktach ciekawych oraz nowatorskich, które mogą stać się inspiracją dla innych badaczy, włączając w to protagonistyczną terminologię.

Kończąc swe rozważania, Possenti próbuje roztoczyć przed nami wizję przyszłości. Stwierdza, że jesteśmy świadkami zakończenia epoki rewolucji sekularnej, a stoimy w przedśionku prerewolucji religijnej, tj. inwestycji człowieka w odnowione poszukiwanie sensu życia. Stoimy przed rewolucją humanistyczną, która będzie się inspirowała religijnie, rewolucją postantropocentryczną, w której sercu ma znaleźć się autentyczna troska o człowieka oraz o życie wspólnoty ludzkiej, karmiącej się odnowioną relacją do Boga, któremu wszyscy służą – bez tworzenia jednak nowego totalitaryzmu religijnego. Jest to prorocza wizja zawarta w soborowej Konstytucji *Gaudium et spes*. Czy ta wizja Possentiego się sprawdzi? Czas pokaże...

Andrzej Jastrzębski OMI
PUST, Rzym